Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XV — Dnia 1 kwietnia 1939 r. — Nr 7

Kraków – Warszawa – Lwów – Poznań – Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią, państwa i narody upadają.

Nad Wisłą czuwa wierna straż

Ostatnie wydarzenia na terenie Europy środkowej i najbliższym sąsiedztwie Polski, spowodowane, mimo uroczystych zapewnień „Führera", niesłychaną agresywnością i zaborczością ducha germańskiego na wschód, postawiło nas w obliczu groźnego niebezpieczeństwa, które zmusza nas do pogotowia wojennego, w obronie całości państwa i jego bezpieczeństwa.

Zdecydowana i jednolita wola całego narodu, rycerski duch opromienionej sławą armii polskiej, zjednoczonej z narodem, pod wodzą naczelnego wodza MARSZAŁKA RYDZA ŚMIGŁEGO, daje nam gwarancję i wiarę, że Polska, w tej dziejowej i pełnej odpowiedzialności chwili, zadanie swe o europejskiej roli wypełni po bohatersku i zwycięsko.

Żyje w nas tradycja zwycięstwa grunwaldzkiego, gdzie buta, duma i siła krzyżacka została raz na zawsze złamana, stwierdzając równocześnie, że gospodarzem nad Wisłą jest Naród polski, o którego pierś rozbiła się fala zalewu germańskiego, fala, która w ostatnich czasach oszołomiona powodzeniem, spowodowanym słabością niezorganizowanego oporu, wyciąga drapieżną dłoń po cudze kraje słowiańskie, gotując sobie nowy Grunwald.

Żyje w nas tradycja zwycięstwa pod Warszawą, gdzie hordy bolszewickie, grożące zalewem Europie, rozprysły się o puklerz przedmurza polskiego, ratując resztę Europy, a może nie tylko Europę, przed burzą i zalewem rewolucji bolszewickiej.

Jeśli o bojową gotowość narodu i żołnierza polskiego chodzi, nic się tu nie zmieniło, a raczej potencjał ten wzrósł i spotęgował się do najdalszych granic.

Polska wojny nie szuka, po cudze nie wyciąga ręki, ale biada temu, kto by na całość Rzplitej śmiał podnieść rękę.

NAD WISŁĄ CZUWA UZBROJONA PO ZĘBY — WIERNA STRAŻ.

Oświadczenie Rządu w sprawie poprawy bytu

Obszerna dyskusja na terenie Sejmu i Senatu w sprawie uposażeń dobiegła końca. Wyniki realne — żadne. Organizacje i reprezentacje organizacyj urzędniczych zrobiły wszystko, co było w ich mocy. Winić ich nie można.

Ostatnie wydarzenia, agresywność Hitlera i rosnące niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego, tłumaczą nam dobitnie, dlaczego zabiegi nasze spotkały się ż niepowodzeniem.

Poniżej podajemy przemówienie przedstawicieli Rządu, na sesjach Sejmu i Senatu.

Oświadczenie wiceministra **Kożuchowskiego.**

„Zadanie utrzymania równowagi budżetu nakłada granice i drogi rozwiązania poprawy bytu pracowników państwowych. Zadanie utrzymania tej równowagi nakłada granice i drogi rozwiązaniu zagadnienia w najbliższym czasie. Epoka, którą przeżywamy wysunęła na pierwsze miejsce zadanie obrony państwa i zmusza nas do szukania szeregu etapów pośrednich. W pierwszym rzędzie należy wymienić częściową likwidację podatku specjalnego. Następnie przedstawione izbom ustawodawczym cyfry o awansach.

Rok 1938/39:

1. Obniżenie norm specjalnego podatku od wynagrodzeń w sumie ogólnej ok. 75.500.000 zł rocznie.

Wyraża się w stosunku do funkcjonariuszów państwowych, osób wojskowych i emerytów sumą około 60,000.000 zł rocznie.

2. Awanse (bez wojska, K. O. P.) ok. 20.000.000 zł rocznie.

3. Przybytek etatów (bez wojska i K. O. P.) w porównaniu stanów faktycznych z dnia 1. 7. 1937 r. 369.294 osób, i z dnia 1. 7. 1938 r. 380.250 osób, wynosi 10.956 osób.

4. Wzrost wydatków na płace (bez wojska i K. O. P.) w porównaniu stanu faktycznego z roku 1937/38 1.011.225.868 zł z rokiem 1938/39 1.063.519.668 zł wynosi 52.293.800 zł rocznie.

5. Z innych pomocy wymienić należy:

Wszystkim Naszym P. T. Czytelnikom, Przyjaciołom i ich Rodzinom życzenia szczęśliwych Świąt składa

Wydawnictwo „Jedności".

PRZYPOMNIENIE.

Dnia 2 kwietnia br. tj. w niedzielę odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie „Związku Zrzeszeń Pracowników Państw. i Samorząd." w lokalu Kasyna Powszechnego przy ul. Krupniczej 16 o godz. 10 przed poł.

PRENUMERATĘ

oraz zaległości i dobrowolne datki na fundusz prasowy „Jedności" prosimy uiszczać załączonymi do ostatniego numeru czekami.

Administracja „Jedności".

Lokatę w spółdzielczym banku urzędniczym z o. o. na oddłużenie funkcjonariuszów państwowych w kwocie 300.000 zł.

Wydatki na pomoce dla pracowników państwowych (bez wojska i K. O. P.) wynoszą 102.000.000 zł a więc wzrost w stosunku do 1937/38 r. 95.000.000 zł — 7.000.000 zł.

6. Dodatek lokalny do uposażenia funkcjonariuszów państwowych w Gdyni zwiększony z 10% na 20% 820.000 zł rocznie.

7. Podwyżka emerytur (wskutek wprowadzenia z dniem 1. 7. 1938 r. „lex Ostafin" z uwzględnieniem opłat) 9.530.000 zł.

Zdaję sobie sprawę, że zagadnienie uposażenia jest sprawą wymagającą troskliwego podejścia. Ta polityka jest realizowana przez Rząd. Jeżeli realizacja ta nie pokrywa się z postulatami sfer pracowników państwowych, to grają tu rolę okoliczności siły wyższej zmuszające władze do dania pierwszeństwa **postulatom w hierarchii najwyższym — obronie narodowej".**

Odpowiedź Wiceministra Grodyńskiego

w Senacie

Odpowiadając na wysunięte wnioski w Senacie **wiceminister Grodyński** oświadczył:

„P. sen. Jędrusik proponuje reformę, która się nazywa „małą reformą uposażeniową". Dla pokrycia trzeba by podwyższyć podatek dochodowy o 86 mil. zł. To nie jest realne: podatek dochodowy w stosunku do roku bieżącego został już podwyższony o 30 mil. zł na 325 mil. zł. Podatek od nieruchomości w stosunku do tego roku według uchwały sejmowej w porozumieniu z rządem został podwyższony o 5,5 mil. zł na 90,5 mil. zł. P. referent budżetu stwierdził, że trzeba zrobić pewne drobne przesunięcia i stwierdził równocześnie to, co odpowiada całkowicie doświadczeniu Ministerstwa Skarbu, że poszczególne źródła dochodu mogą się okazać nierealne. Czy my wiemy, jakie będą zwroty z ceł i wpływy z ceł? Podatek gruntowy jest na pewno tak samo oceniony przesadnie. Preliminowany na 58 mil. zł da przypuszczalnie w roku 1938/39 — 49—50 mil. zł. Per saldo globalna suma dochodów została ustalona przez Ministra Skarbu, jako wnioskodawcę i przez komisję budżetową Sejmu i dzisiaj przez referenta Senatu, jako mniej więcej realna, ale to nie znaczy, ażeby każdy z poszczególnych jej członów był również realny. Nie można na tym budować wydatków osobowych, których biegu już wstrzymać się nie da. Jeżeli zamiary sen. Jędrusika były szczere, co nie wątpię, to należało o tym myśleć wówczas, gdy się przystąpiło do rozpatrzenia budżetu w Parlamencie. Nie można opierać realnych wydatków na nierealnej nadziei wpływów i dlatego Minister Skarbu **nie może akceptować** wniosków p. senatora, zmierzających do bezpośredniego zwiększenia budżetu wydatków".

Oświadczenie Wicem. Grodyńskiego

w sprawie podwyższenia uposażeń funkcjonariuszów państwowych brzmi jak następuje:

„Wnioski, o których była mowa pod koniec dzisiejszego posiedzenia w przemówieniach posłów, reprezentujących sfery pracownicze, wymagałyby wysokich sum. Przede wszystkim pragnę wyjaśnić pewne może nieporozumienie. Jeden z panów mówił o „ochłapie" rzuconym przez Ministra Skarbu dla pracowników państwowych. Mam wrażenie, że to co Rząd dotychczas zrobił w trosce o równowagę budżetu i o realne preliminowanie jest czymś więcej niż ochłapem. Wystarczy przytoczyć jedną cyfrę. Wpływ z podatku specjalnego wynosił w roku 1937/38 — 180 milionów, a obecnie preliminuje się — 78 milionów, a więc jest to o 100 milionów mniej. Musimy zdawać sobie sprawę, że ten „ochłap" dużo kosztuje Skarb Państwa, a zrobiono to właśnie dla tych powodów, które tak wymownie przedstawili tu reprezentanci świata pracy. Pragnę jeszcze oświetlić jakie wydatki spowodowałyby wnioski przedstawione przez pp. Posłów celem małej reformy ustawy uposażeniowej. Muszę tu dodać, że jest to tylko połowa reformy, bo pełna reforma wymagałaby 120 milionów. Zasiłki rodzinne, które zniosła ustawa z roku 1933 pomyślane w tej formie, żeby dotyczyły tylko osób najniżej płatnych, do 200 złotych miesięcznie, a wynosiły po 20 złotych na rodzinę złożoną z 3 osób, to jest wydatek 25 milionów. Zasiłki szkolne w najmniejszym rozmiarze dla urzędników, których dzieci chodzą do szkół średnich ogólno-kształcących lub zawod., w skali 30 zł i 40 zł (szkoły zawodowe) — 7 milionów zł. Dziś może ta suma być wyższa, ponieważ statystyka nie sięga czasów najnowszych. Zniesienie podatku specjalnego w stosunku do urzędników z uposażeniem do 500 zł, utrzymujących dwie osoby — 29 milionów zł, tj. ogółem 61 milionów zł. Te wydatki odbijają się również po stronie dochodów, ponieważ przedsiębiorstwa takie, jak Kolej, Poczta, zmniejszą wpłatę do Skarbu Państwa, mając większe wydatki eksploatacyjne. To znaczy, że należy szukać pokrycia i dla wydatków zwiększonych i dla zmniejszonych dochodów. Trzeba więc zdać sobie sprawę, że mamy do czynienia nie z ochłapem rzuconym przez Ministerstwo Skarbu, ale z bardzo trudnym problemem, do którego należy przystępować z wielką ostrożnością, ażeby wadliwe rozstrzygnięcie nie odbiło się szkodliwie i na Skarbie i na urzędnikach".

Ostateczne wnioski

Ostatecznym wynikiem zgłoszonych wniosków i wysuniętych postulatów w sprawie polepszenia bytu pracowników państwowych jest uchwalenie przez Sejm 27 lutego b. r.

a) nowego artykułu w ustawie skarbowej na rok 1939/40, który otrzymał liczbę 7, o następującym brzmieniu:

W razie uzyskania nadwyżek ponad kwoty, przewidziane w budżecie dochodów, lub oszczędności w budżecie wydatków, może Rada Ministrów na wniosek Ministra Skarbu przyznać funkcjonariuszom państwowym, osobom wojskowym, szeregowym Policji Państwowej i Straży Granicznej oraz pracownikom przedsiębiorstw, monopolów i funduszów państwowych, pobierającym uposażenie nie przekraczające wraz ze wszystkimi dodatkami kwoty 200 złotych miesięcznie i mającym na utrzymaniu jedno lub więcej dzieci, dodatek do uposażenia. Kwota tego dodatku nie powoduje obciążenia uposażenia specjalnym podatkiem od wynagrodzeń. W celu dokonania wypłaty wymienionego dodatku upoważnia się Radę Ministrów do odpowiedniego zwiększania wydatków osobowych w częściach budżetu od 1—15.

b) rezolucji posła **Dziekońskiego**, o następującym brzmieniu:

„Sejm wzywa Rząd, aby w ciągu bieżącego roku wniósł do Sejmu projekt nowej ustawy uposażeniowej dla pracowników państwowych, która by uregulowała i poprawiła w sposób istotny obecne położenie materialne pracowników państwowych".

Musimy mieć kolonie!

W czasach dzisiejszych na czoło zagadnień ogólno-państwowych wysuwa się problem kolonialny. Minęły niepowrotnie czasy, gdy do tych spraw ogół społeczeństwa podchodził z punktu widzenia — uczuciowego, traktując problem kolonialny, jako nieziszczalną mrzonkę. **Czasy niewiary we własne siły, kompleks niższości, bezkrytyczny podziw dla państw t. zw. „wielkich", bogatych i zasobnych, należy dziś do przeszłości.**

Obecnie do spraw kolonii ustosunkowujemy się na podstawie przesłanek rozumowych, podyktowanych przez naszą rację stanu.

Nie tani sentymentalizm, nie mrzonki, ale obiektywny stosunek do istniejącej rzeczywistości, wykreślają nam drogi na przyszłość.

Z radością i dumą musimy stwierdzić, że w duszy Narodu Polskiego dokonały się wielkie przemiany. Są wielkie rzeczy i są wielkie idee, w stosunku do których — wszyscy Polacy są zgodni. W tym okresie czasu spotęgowała się wola Narodu do wielkich czynów.

Czasy bierności, defensywy w myśleniu i działaniu, przeistoczyły się w ofensywę. Ten fakt obserwujemy na każdym polu. Przy tym trzeba podkreślić, że inicjatywa Najwyższych czynników w Państwie, wypływa z głębokich tęsknot Polaków, którzy bez zastrzeżeń aprobują doniosłe posunięcia naszego Rządu w tym kierunku. Miernikiem postępowania obywateli w ostatnich czasach — stało się **dobro Państwa!** Prymat tej idei w życiu społecznym przeniknął do najszerszych mas. **Tęsknota do zjednoczenia, bezgraniczne przywiązanie do Armii i pełna świadomość najszerszych mas o konieczności realizowania wielkich celów przez Państwo** — zbiorowym wysiłkiem Polaków, oto zdobycze ostatnich lat. Na tym punkcie nie ma różnic zdań — wszyscy świadomi Polacy dziś rozumieją, że uzyskanie kolonii zadecyduje o naszej przyszłości i normalnym rozwoju Narodu.

O konieczności uzyskania przez Polskę kolonii decydują dwa kapitalne zagadnienia.

1) ogromny przyrost naturalny, a w związku z tym rosnące bezrobocie

i 2) brak podstawowych surowców, który uniemożliwia rozwój naszego przemysłu oraz podniesienia dobrobytu w kraju.

W chwili obecnej ludność państwa polskiego możemy szacować cyfrą — **34,5 miliona.**

Przyrost zaś naturalny wynosi 12,8‰ rocznie.

To też obecnie co roku przybywa nam prawie pół miliona nowych obywateli. Co roku przybywa nam w związku z tym ogromna armia pracowników i konsumentów. O ile weźmiemy pod uwagę charakter rolniczy Polski i bardzo słabe uprzemysłowienie — to z punktu gospodarczego stan taki nie jest pomyślny.

Ze względów obronnych i ogólno-państwowych problem populacyjny w Polsce jest pomyślny ale pod warunkiem, że wchodząca młodzież w życie, nie będzie tworzyła armii bezrobotnych, nie będzie wegetowała w bezczynności, nie będzie odgrywała tylko roli konsumentów dóbr kulturalnych i materialnych — ale stanie się producentem tych dóbr — a swoje zdolności i siły, poświęci na budowanie siły gospodarczej Polski!

Ale na naszą rzeczywistość trzeba patrzeć trzeźwo. Cyfry nam mówią, że co roku przybywa Polsce 300 tysięcy młodzieży we wszystkich zawodach w wieku produkcyjnym (od lat 15 do 24), dla której trzeba tworzyć nowe warsztaty pracy. W Polsce mamy również olbrzymią armię bezrobotnych, którzy utracili pracę na skutek kryzysu i innych powodów. Oni również czekają na pracę! Stan zarejestrowanych bezrobotnych oblicza się obecnie prawie na ½ miliona ludzi! Do tego dochodzi jeszcze olbrzymia armia, bo podług obliczeń ministra Poniatowskiego — dochodząca do 8 milionów ludzi t. zw. „zbędnych" na wsi.

Są to ludzie, którzy bez uszczerbku dla wydajności gospodarstw rolnych, mogliby opuścić swe warsztaty.

Pamiętać również należy i o tym, że na 1 km² w Polsce mieszka 89 mieszkańców. Liczba ta jest bardzo wysoka dla kraju o charakterze rolniczym.

O ile byśmy analizowali wyżej cytowane liczby, to musimy dojść do wniosku, że w gra-

nicach naszego Państwa, problem bezrobocia wszechstronnie nie może być rozwiązany. Intensyfikacja rolnictwa, rozbudowa przemysłu i handlu, wielkie inwestycje i roboty publiczne — nie będą mogły wchłonąć podaży roboczych rąk.

Obecnie emigracja do krajów zamorskich i europejskich nie przedstawia realnych wartości. Jest ona minimalna, na skutek ograniczeń „państw bogatych". Emigracja chłopów sezonowa, również nie łagodzi dostatecznie skutków przeludnienia polskiej wsi.

Dlatego, dziś musimy powiedzieć, że w pierwszym rzędzie muszą z Polski wyemigrować żydzi, a chłopi będą emigrować wówczas, kiedy kolonie uzyskamy, kiedy będą wyjeżdżać do „krajów polskich", będą wówczas ściśle związani z Macierzą i tam daleko wykuwać siłę i potęgę państwa polskiego. Ich zaś synowie będą żołnierzami i pionierami polskości! Oto nasze stanowisko! A więc na podstawie tych przesłanek — trzeba stwierdzić, że uzyskanie kolonii — zadecyduje o naszej wielkości i sile, gdyż jest to konieczność, podyktowana przez polską rzeczywistość. Świadomie na pierwszym planie postawiliśmy zagadnienie człowieka — gdyż twórczy człowiek, świadomy swych celów — decyduje o normalnym rozwoju życia. Ale niemniej ważnym zagadnieniem jest sprawa druga — źródła surowców!

Źródła surowców w czasach obecnych decydują o sile gospodarczej państwa. Ze względów obronnych, rozbudowy naszego przemysłu i uniezależnienia się od zagranicy pod względem gospodarczym, te źródła musimy uzyskać!

Surowce zaś znajdziemy w naszych przyszłych koloniach! Dlatego polski chłop i robotnik, emigrujący z kraju, musi stanąć przy nowych, polskich warsztatach na nowych terenach. Obecnie źródła surowców koncentrują się w posiadaniu kilku „państw bogatych". Prawie 5/6 źródeł surowców znajduje się w posiadaniu Anglii, Z. S. R. R., Francji Belgii, Holandii, Ameryki!

Te państwa „wielkie demokracje", deklamujące o sprawiedliwości, zaryglowały swoje granice celnymi barierami, które mogą być otwarte tylko: złotem lub mieczem.

Toteż grube pieniądze Polska musi płacić państwom obcym, za surowce, które są niezbędne dla rozwoju naszego przemysłu. Oczywiście państwa te, przyjmują zapłatę w swoich dewizach lub złocie.

Dla zilustrowania tego stanu rzeczy, warto przytoczyć kilka cyfr, dotyczących wartości importu surowców. Dane z r. 1937.

Otóż ogólna wartość naszego importu w tym roku wynosiła 1 miliard 254 milionów 298 tys. zł. W sumie tej znaczną pozycję stanowią surowce gdyż 604 mil. 246 tys.

Za wełnę zapłaciliśmy	107	mil.	011	tys.
„ bawełnę	142	„	379	„
„ szmaty	29	„	004	„
„ rudy żelazne wysokoprocentowe	33	„	910	„
„ złom	86	„	529	„

itp.

Przytoczone cyfry chyba są wymowniejsze od najbardziej wyszukanych słów. 604 miliony, które zapłaciliśmy zagranicy, zubożyły nasze gospodarstwo, zmuszając nas do zaciskania pasa.

Surowce te jednak były i są konieczne dla naszej siły obronnej i rozwoju naszej gospodarki.

Pomimo najlepszych chęci w chwili obecnej nie możemy uniezależnić się od zagranicy i oprzeć produkcję na artykułach zastępczych. Są już pewne próby, zbudowaliśmy już fabryki sztucznej wełny i syntetycznego kauczuku, jednak, w ten sposób to zagadnienie nie da się rozwiązać.

Pamiętać również należy i o tym, że na wypadek wojny, granice mogą być zamknięte i Polska może znaleźć się w trudnej sytuacji.

Te argumenty upoważniają nas chyba do żądania **przydzielenia nam kolonii.**

Jesteśmy młodym narodem, potrafimy pracować, mamy wielkie ambicje i wolę zwycięstwa — dlatego żądamy kolonii w imię naszej słusznej racji i sprawiedliwości!

Narody syte muszą zrozumieć, że młody Naród polski, przejawiający prężność i energię, wysuwa postulaty słuszne i że w interesie spokoju i harmonijnego rozwoju współżycia narodów — syte państwa muszą zrezygnować z nadmiaru surowców i olbrzymich, niezamieszkałych terenów!

Przywilej ich do kolonii jest oparty na przemocy i sile, innych zasadniczych praw nie posiadają. Ale pewne już „znaki na niebie" wróżą, że wśród tych państw następuje otrzeźwienie i że są one skłonne do pewnych ustępstw. Ale pamiętać również trzeba i o tym, że do objęcia kolonii musimy być przygotowani.

Z tym zagadnieniem wiąże się rozbudowa naszego portu Gdyni, floty wojennej i handlowej oraz szkolenia pionierów kolonialnych.

I z radością należy stwierdzić: tych spraw nie zaniedbaliśmy i postęp już jest widoczny!

Ale najradośniejszym jest ten fakt, że na tym polu nastąpiło zjednoczenie woli i myśli wszystkich Polaków, i że świadomość tej konieczności stała się prawdą wyznawaną przez szerokie masy! Wiara w Naród, wielka wola do czynu i zwycięstwa, zjednoczenie wysiłków — oto nasze wielkie zdobycze duchowe — które pozwolą osięgnąć nam wielkie zamierzenia!

Chcemy i musimy mieć kolonie — oto nasze hasło i cel!

Wojsko buduje potęgę przemysłową Polski

Armia polska jest dumą i radością całego społeczeństwa. Jest ona wyrazem jego siły i tężyzny, jest gwarancją bytu niepodległego Państwa i obrony jego granic.

Praca wojska jest ogromna, ale cicha i dyskretna. Wojsko pracuje bez reklamy za to dobrze, planowo i intensywnie.

Od pierwszych dni Niepodległości po dziś dzień jesteśmy świadkami wytężonej pracy wojska. Zakres tej pracy jest szerszy, niżby się wielu ludziom w Polsce wydawało.

Zagadnienie obronności jest zagadnieniem bardzo szerokim, obejmującym szereg dziedzin życia państwowego. Dlatego też w wielu dziedzinach możemy zaobserwować pracę wojska.

Zagadnienie obronności wiąże się ściśle z całokształtem gospodarki narodowej. — Te powiązania sprawiają że sprawy struktury gospodarczej, rozwoju przemysłu, podniesienia poziomu życia na wsi nie mogą być wojsku obojętne.

Wojsko zainteresowane jest nie tylko rozwojem przemysłu, ale musi mieć wpływ na kierunek tego rozwoju, dbając specjalnie o rozwój przemysłu wojennego. Praca wojska w Polsce nad stworzeniem przemysłu pracującego dla potrzeb obrony Państwa jest bardzo poważna.

Tworzenie polskiego przemysłu wojennego rozpoczęło się w r. 1921 z inicjatywy Marszałka Piłsudskiego oraz grona jego najbliższych współpracowników. Inicjatywa ta wyraziła się w budowie szeregu nowoczesnych zakładów przemysłu wojennego w obszarze środkowym Państwa, a w szczególności w okręgu kielecko-radomskim, który miał najkorzystniejsze warunki naturalne do rozwoju przemysłu. Wybudowano między innymi wówczas wytwórnię broni w Radomiu, wytwórnię amunicji w Skarżysku, i prochu w Pionkach. Nie poprzestano jednak na budowie nowych fabryk. Przeciwnie postanowiono wykorzystać w całej pełni już istniejące w tym okręgu zakłady, rozbudowywując je i dostosowując do potrzeb wojska. Rozszerzeniu i przebudowie uległy zakłady Starachowickie, Ostrowieckie i inne.

Celem przyspieszenia rozwoju przemysłu pracującego dla potrzeb obrony państwa wydany został w r. 1928 dekret przewidujący w obszarze środkowym Polski poważne ulgi dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych, które bądź to powstaną na tym obszarze bądź też wybudują nowe oddziały.

Jako moment bardzo charakterystyczny podkreślić należy że wspomniany dekret przewidywał znacznie większe ulgi dla okręgu położonego między Sanem a Wisłą. Okręg ten posiada najdogodniejsze położenie, ale pozbawiony jest podstaw surowcowych. — Dzisiaj, w drugiej fazie budowy przemysłu wojennego w obszarze środkowym Państwa, władze wojskowe położyły główny nacisk na ten właśnie okręg.

W końcu stycznia ub. r. odbyła się wycieczka posłów i senatorów do Centralnego Okręgu Przemysłowego zorganizowana staraniem władz wojskowych. Wycieczce towarzyszył wiceminister spraw wojskowych gen. inż. Litwinowicz, który wygłosił do uczestników przemówienie o rozwoju C. O. P.

„Armia polska — mówił generał — dokonała największej improwizacji zaopatrzenia w historii wojen.

Od tego okresu, w którym nie byliśmy zupełnie przygotowani do produkcji sprzętu wojennego, stopniowo wojsko zaczyna rozbudowywać niezbędne dlań gałęzie przemysłu i poześrodkowaniu wszystkich prac w tym kierunku w wydziale przemysłu wojennego, od r. 1921 przystąpiło do racjonalnej organizacji i budowy podstawowych wytwórni przemysłu wojennego".

Druga faza rozwoju przemysłu wojennego stała się aktualna w r. **1936 po uzyskaniu przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza pożyczki francuskiej w gotówce i materiałach na rozbudowę armii.** (Wizyta Marszałka Śmigłego-Rydza we Francji w r. 1936).

O tej drugiej fazie gen. Litwinowicz mówi:

„Z uzyskanych środków Pan Marszałek w połowie r. 1936 zdecydował przede wszystkim przeznaczyć większe sumy na szybką dalszą rozbudowę przemysłu w rejonie środkowym kraju, wychodząc z tego założenia, że rozbudowa przemysłu, zdolnego zwiększyć swoje możliwości produkcyjne na wypadek wojny, jest tańszym sposobem zapewnienia sobie środków obrony, że uniezależnia nas w znacznym stopniu od zagranicy, że mobilizując środki na obronę kraju, — daje równocześnie nowe możliwości pracy dla szerokich mas, że wyzwala siły potencjalne narodu, że zwiększa i wyrabia nowe siły fachowe i techniczne, które w równej mierze, jak wyszkolony żołnierz będą potrzebne na wypadek wojny.

Wydając rozkaz dalszej rozbudowy przemysłu, Marszałek Śmigły-Rydz dał dalsze wytyczne, by prace nad rozbudową były prowadzone w szybkim tempie i w takiej kolejności, by wybudowane pierwsze fabryki mogły pracować od razu nie tylko na potrzeby bezpośrednie, ale również by mogły swymi wyrobami pomóc w dalszej rozbudowie nowych zakładów, zmniejszając tym samym kwoty, które trzeba by było zapłacić zagranicy.

Dlatego w pierwszym rzędzie zaczęliśmy w tak zwanym obecnie C. O. P. od budowy fabryki obrabiarek, stalowni i połączonego ze stalownią zakładu mechanicznego, fabryki silników lotniczych, fabryki płatowców metalowych".

Niektóre z tych fabryk pracują już pełną parą, budowa innych znajduje się w fazie końcowej.

Konsekwentna praca armii nad uprzemysłowieniem Polski jest jednym z najistotniejszych elementów pomnożenia potęgi i siły Państwa.

Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Stowarzyszeń Pracowników Samorządu Wojewódzkiego w Poznaniu

w dniu 26 marca 1939 r.

W dniu 26 marca 1939 r. odbyło się w Poznaniu Roczne Walne Zgromadzenie Delegatów Związku pod przewodnictwem prezesa B. Bederskiego. Na intencję Zgromadzenia odprawione zostało przez Dyrektora Zakładu Głuchoniemych i Ociemniałych ks. radcę Sułka nabożeństwo w kościele św. Kazimierza.

Prezes Bederski, zagajając obrady, powitał przedstawiciela Starosty Grodzkiego, prezesa Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych R. P. dyrektora Pacholczyka z Warszawy, przedstawicieli bratnich organizacyj prezesa Dziaka, prezesa Gaertnera i Trzcińskiego, prezesa Werca oraz licznie zebranych gości i delegatów.

Na wstępie przewodniczący poświęcił kilka słów ostatnim wydarzeniom politycznym, wnosząc na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta profesora Ignacego Mościckiego okrzyk, który zebrani entuzjastycznie podjęli. W nawiązaniu uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Polski Śmigłego Rydza, prymasa Polski ks. kardynała dr Hlonda, Prezesa Rady Ministrów generała Sławoj-Składkowskiego i wiceministra Korsaka. W depeszy do Naczelnego Wodza złożono uroczyste zapewnienie, że w każdej potrzebie i na każde wezwanie urzędnicy samorządowi staną jako karni żołnierze w obronie najmniejszego nawet skrawka ziemi polskiej i nigdy szczędzić nie będą krwi oraz mienia dla zachowania największego skarbu wolności i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Z kolei prezes Bederski omówił w ogólnych zarysach najważniejsze zagadnienia z działalności Związku, podkreślając, że wysiłki Zarządu w okresie 10-letniego istnienia organizacji wydały pomyślne rezultaty. Niewątpliwie Związek również w przyszłości mając potrzebne doświadczenie organizacyjne, będzie mógł skutecznie bronić interesów ogółu pracowników, należących do stowarzyszeń związkowych.

Przemówienia powitalne wygłosili pp.: dyrektor Pacholczyk w imieniu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych w Warszawie, Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych R. P., Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P., senatora dr Głowackiego, który z powodu przemęczenia pracą parlamentarną nie mógł przybyć na Zgromadzenie oraz w imieniu własnym, prezes Dziak w imieniu Związku Okręgowego Stowarzyszeń Pracowników Samorządowych i Państwowych Województwa Poznańskiego, prezes Gaertner w imieniu Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich R. P. oraz Związku Pracowników Miejskich Województwa Poznańskiego, prezes Werc w imieniu Okręgowej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych oraz prezes Miąskowski z Torunia w imieniu Starosty Krajowego Pomorskiego i jego zastępcy.

Po załatwieniu różnych spraw natury formalnej, przyjęto do wiadomości sprawozdania roczne sekretarza i skarbnika oraz Komisji Rewizyjnej, które przedstawił przewodniczący tej Komisji kolega Kolipiński. Ustępującemu Zarządowi udzielono jednomyślnie absolutorium.

W dalszym ciągu p. dyrektor Pacholczyk w wygłoszonym referacie omówił wyczerpująco działalność Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych R. P. na odcinku obrony interesów zawodowych w zasadniczym znaczeniu. W szczególności przedstawił aktualne postulaty pracownicze, jak sprawy projektu kodeksu służby w samorządzie terytorialnym, podatku specjalnego, awansu w szczeblach itd. Referat wysłuchano z wielkim zainteresowaniem.

Następny punkt porządku obrad obejmował kilkanaście wniosków w sprawach zawodowych i organizacyjnych. M. in. uchwalono postulaty w sprawie:

a) przywrócenia dodatku komunalnego,

b) wznowienia automatycznego awansu w szczeblach,

c) zupełnego zniesienia podatku specjalnego,

d) zapewnienia kontraktowym pracownikom samorządowym pomocy lekarskiej we własnym zakresie związków samorządowych,

e) przyznania pracownikom samorządowym ulg w przejazdach kolejowych,

f) wcześniejszego nabywania prawa do zupełnej emerytury przez pracowników, zatrudnionych w niektórych zakładach samorządu wojewódzkiego,

g) zachowania nabytych praw urzędników zakładów w Bydgoszczy i Szubinie,

h) akcji Związku odnośnie potrzeb pracowników Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych,

i) wyniku akcji zbiórkowej na Pracowniczy Fundusz Uczczenia XX-lecia zdobytej Niepodległości,

j) utrzymania członkostwa Związku przez Zrzeszenie Urzędników Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Budżet Związku na rok 1939 uchwalono w wydatkach i dochodach na sumę 3.595.— zł.

W wyniku wyborów weszli do władz Związku:

Bederski Bogdan z Poznania prezes; Miąskowski Jan z Torunia I wiceprezes; Zysnarski Kazimierz z Poznania II wiceprezes; Zgórecki Jan z Poznania sekretarz generalny; Matowski Maksymilian z Torunia zastępca sekret. general.; Malecki Antoni z Poznania skarbnik; mgr Kosowicz Kazimierz z Poznania zastępca skarbnika; ks. radca Sułek Bolesław z Poznania ławnik; dr Kopiec Józef z Kocborowa ławnik.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano:

jako członków: Dylewicza Jana z Torunia, Grabskiego Franciszka z Poznania, Mielcarka Floriana z Torunia; a w charakterze zastępców członków:

Ciarę Edmunda z Torunia, Gładyszewskiego Apolinarego z Poznania, Jaglę Nikodema z Torunia.

Delegatami do Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych R. P. w Warszawie zostali pp.: Bederski Bogdan, Malecki Antoni, Miąskowski Jan, a zastępcami delegatów: Zgórecki Jan, Smoczyński Roman i Matowski Maksymilian.

Delegatem do Centralnej Komisji Porozumiewawczej w Warszawie wyznaczono p. Zgóreckiego Jana, a na jego zastępcę Matowskiego Maksymiliana.

Jako przedstawicieli do Rady Instytutu Komunalnego w Warszawie wybrano:

p. p. Bederskiego Bogdana, Jana Miąskowskiego i naczelnika wydziału mgr Musielaka Antoniego.

Na kandydatów do Państwowej Rady Samorządowej desygnowano naczelnika wydziału mgr Jana Nowakowskiego, a na zastępcę p. Jana Miąskowskiego. Obrady Zgromadzenia trwały przeszło cztery godziny i zostały przeprowadzone sprawnie oraz w nader zgodnej atmosferze.

ZOFJA KOSSAK-SZCZUCKA.

Hołd pruski

Wiosenny, mocny, południowy wiatr przelatywał z hukiem po dachach krakowskich domów. Z ozdobnych rynien, z okapów i rzeźb leciały z szelestem strugi wody z ostatniego, topniejącego po załomach śniegu. Po delikatnych i srebrzystych kotkach wierzbowych, rozrzuconych gęsto po ziemi od wczorajszej procesji Palmowej, deptały niezliczone stopy tłumu, tak wesołego i barwnego, jak gdyby to były zapusty, a nie Wielki Tydzień. W kolorowej pstrokaciźnie strojów szlacheckich, mieszczańskich, rodzimych albo z cudzoziemska włoskich zgrzebny worek bractwa pokutnego kładł zrzadka surową nutę wielkopostną. Kto żyw w grodzie, znajdował się dziś na Rynku, niecierpliwi i śmielsi gromadnie włazili na dachy, płosząc stamtąd kawki. Okna czerniały, ciasno nabite głowami. Wszyscy patrzyli w stronę, gdzie naprzeciw wylotu ulicy Gołębiej, na podwyższeniu czyli majestacie, zasłanym złotogłowiem i szkarłatem, pod baldachimem, szytym w białe orły, zasiadł król miłościwy, Zygmunt I. Kwietniowe słońce paliło się w złotej koronie, rzucając młody blask na mądre, dojrzałe lico. Przy królu, na tronie nieco niższym, królowa, z Italii przybyła, obca mimo sześcioletniego już pobytu w kraju. Chciwość i zazdrość nie wyżarły dotąd ze wszystkim jej serca i naród, co znienawidził ją później, jak nikogo w świecie, patrzył jeszcze bez niechęci w jej twarz prześliczną, podobną do kwiatu. Ona jednak nie zwracała na nikogo uwagi, spoglądając tylko czasem niespokojnie na „mio figlio", czteroletniego królewicza Augusta, siedzącego na ręku wojewody sieradzkiego, Jarosława Łaskiego. Malec, odziany w długą, purpurową sukienkę i złocistą przepaskę na czole, przyglądał się ciekawie ludziom, stojącym na dachu.

— Nie spadną to? — pytał dziecięcym głosikiem.

— Nie spadną, Wasza Królewska Wysokość — odpowiadał z powagą pan wojewoda sieradzki.

— A poco tam weszli?

— Obaczyć Waszą Królewską Wysokość...

— Królewicz na ciebie patrzy — trącał kolanem Staśko, piekarczyk, przyjaciela swego Maćka, czeladnika z tegoż samego cechu. Obaj obejmowali stopami i dłońmi tę samą rynnę; nie bacząc, że ziębiła im srodze ręce. Choć równowaga ich była dość nietrwała, uważali stanowisko swe za uprzywilejowane, widzieli bowiem wszystko doskonale.

— ...Królewicz?... A rychtyk, ciągiem tu dziecina spogląda. Ukłoniłbym mu się pięknie, jeno ręką do czapki nie sięgnę, a krzykać się boję, żeby nas strażnik grodzki nie zobaczył...

— Bo pewnie! Stoi tam jucha, ale szczęściem na króla patrzy, nie na nas.

— ...Dziwaj się! Od biskupów aż czerwono! Będzie ich z dziesięciu, co?

— Ano. Ksiądz prymas na przedzie.

— A rycerzy, a panów! A ten czerwony, rogaty, jak diabeł w szopce, co przy nogach króla Jegomości siednął, także biskup?

— Gdzie zaś! Dyć to błazen królewski. Stańczyk go wołają...

— Łaboga! Jest na co patrzeć!

Istotnie było na co patrzeć. Ciasnym wieńcem na stopniach podwyższenia stali w bogatych strojach senatorowie i co najprzedniejsi dostojnicy królestwa: współtwórcy potęgi i mocy Rzeczypospolitej, między dwa morza rozpostartej, wspaniałej, łaskawej, w całym świecie podziwianej. Hetmani: sędziwy Firlej z Dąbrowicy, Ostrogski, Tarnowski, — mądry kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, Andrzej z Tęczyna, Piotr Kmita z Wiśnicza, Jan Tarło, Ożarowski, Stanisław z Oleśnicy, Szydłowiecki Mikołaj i wielu innych. Wysokie czoła, orle, władcze twarze. W poczuciu swej siły i wagi patrzą spokojnie w ulicę Grodzką, skąd przy dźwięku trąb zbliża się orszak królewskiego siostrzana, do niedawna Wielkiego Mistrza Krzyżackiego Zakonu, Albrechta Hohenzollerna, któren za chwilę składać będzie przysięgę na wierność wieczystą i lenistwo. Już z ciemni wąskiej ulicy wyjechali na Rynek w pełne światło dnia. Migocą zbroje trzech książąt, jadących na przedzie: Albrechta, jego brata Jerzego brandenburskiego i legnickiego Fryderyka. Mienią się bogate płaszcze jeźdźców i kropierze koni. Sowita

Co się dzieje na szerokim świecie?

Marzec 1939 roku wpisał się do historii Europy wielkimi i krzyczącymi zgłoskami. W miesiącu tym bowiem hegemonia Niemiec w Europie Środkowej stała się faktem dokonanym. Zanim opiszemy dokładnie przebieg wszystkich zdarzeń i wypadków o znaczeniu światowym, przypomnimy pokrótce, że w marcu 1939 znikła z map Europy suwerenna Czecho-Słowacja, Kłajpeda włączona została do Rzeszy, a państwa naddunajskie, jak „wolna" Słowacja, Węgry i Rumunia zmuszone były do przyjęcia upokarzających warunków niemieckich. Stało się to wszystko w przeciągu kilku dni na oczach osłupiałej Europy. Jeszcze raz — po Monachium, Berchtesgaden i Godesberg — wyszła na jaw cała bezsiła mocarstw zachodnich. I właśnie ten fakt miał i ma wciąż jeszcze dla losów Europy znaczenie decydujące.

CZECHO-SŁOWACJA JAKO PAŃSTWO PRZESTAŁA ISTNIEĆ.

Po tym krótkim wstępie przejdźmy z kolei do zrekonstruowania wypadków. Kryzys europejski zaczął się w Czecho-Słowacji. Kiedy w następstwie układu monachijskiego Czecho-Słowacja stała się pewnego rodzaju państwem federalnym, od razu okazało się, że dzięki małemu wyrobieniu politycznemu Słowaków i fikcyjności „Karpatoukraińców" — Czecho-Słowacja stała się terenem ciemnych knowań brunatnej niemczyzny. W pierwszej dekadzie marca stało się już jasnym, że Czecho-Słowacja zginie, albo opanuje irredentę słowacką i ukraińską. Rząd centralny w Pradze wydelegował na Ruś gen. Prchalę, a z drugiej strony usiłował ukrócić niepoczytalne ambicje słowackie. I zapewne Pradze udałoby się jej przedsięwzięcie, gdyby nie Berlin. Hitler wkroczył na arenę, demaskując aspiracje niemieckiego imperializmu. 11 marca wojsko czeskie opanowało bunt słowacki, a już 12-go za namową prowokatorów niemieckich polała się krew na ulicach Bratysławy. Praga pod naciskiem gróźb Berlina chciała się wycofać, za cenę utrzymania jedności Czecho-Słowacji. Ale wówczas okazało się w całej pełni, kto popychał do samobójstwa Słowaków: Berlin. Już 14 marca Hitler wezwał do Berlina prez. Hachę i pod groźbą zbombardowania Czech wymógł na nim poniżający telegram, w którym Czechy „prosiły" Hitlera o opiekę. Słowacja ogłosiła swą „niezależność". Jakiego autoramentu była ta „niezależność" świadczy fakt, że w tym samym dniu wojska niemieckie okupowały zachodnie granice Słowacji.

15 marca Hitler wkroczył do Pragi, ogłaszając „protektorat Czech i Moraw". Równocześnie wojska węgierskie przy poparciu Polski poczęły zajmować Ruś Przykarpacką. Czecho-Słowacja znikła z map Europy.

HEGEMONIA NIEMIEC W EUROPIE.

Przyszli historycy będą zapewne się zdumiewać, że w XX wieku niemal bez wystrzału rozlatywały się organizmy państwowe, a Trzecia Rzesza osiągnęła ogromne sukcesy polityczne i zdobycze terytorialne przy zawstydzającej bezwładności kontrahentów.

Niemcy — trzeba to powiedzieć — umiały wykorzystać słabość polityków europejskich. 15 marca została powalona Czecho-Słowacja, a już 19-go Hitler wystosował do Litwy ultymatywne żądanie „oddania" Kłajpedy. 22-go marca wojska niemieckie wkroczyły wraz z Hitlerem do „kraju kłajpedzkiego". Tego samego dnia Rumunia otrzymała również o charakterze ultymatywnym żądania „współpracy" gospodarczej. Rumunia zwróciła się o pomoc do mocarstw zachodnich, ale gdy pomoc ta nawet w formie deklaracji, nie nadeszła — Rumunia uległa. Niedość na tym. Jako że apetyt rośnie w miarę jedzenia — Niemcy skierowały ostrze swych zainteresowań w kierunku Jugosławii.

TRAGIZM KONFLIKTU WŁOSKO-FRANCUSKIEGO.

Ale wówczas zetknęły się dwa wojujące imperializmy: Imperializm Niemiec i Włoch. Mussolini od dawna, w cichości ducha, marzył o podporządkowaniu Jugosławii Włochom. Teraz kiedy Niemcy usadowiły się nad Dunajem i zapuszczały wzrok ku Adriatykowi, Mussolini zapewne po raz pierwszy pożałował, że puścił się w podróż w nieznane na „osi Rzym—Berlin". Hitler umiał wygrać mały w istocie, a jeszcze więcej niepoważny konflikt francusko-włoski, aby podbić Europę. Na tym polega właśnie tragizm konfliktu francusko-włoskiego. Spór o Tunis, czy akcje Kanału Suezkiego to zbyt błahy powód, aby się bić. Wie o tym Francja, wie o tym także Mussolini. I cóż Duce zrobił. Oświadczył Francji, że dopóki Francja nie ustąpi Włochom w kwestiach kolonialnych, Mussolini będzie patrzył przez palce na podboje Hitlera. Zaiste samobójcza polityka. Teraz kiedy Mussolini wreszcie sprecyzował swoje pretensje, a Daladier określił granice ustępstw francuskich, Mussolini będzie musiał wybrać ostatecznie: między pokojem a wojną. Miejmy nadzieję, że wybierze pokój.

KONIEC WALK BRATOBÓJCZYCH W HISZPANII.

29 marca Madryt skapitulował. Wojska gen. Franco za kilkanaście dni zajmą całą Hiszpanię. Zapanuje tam wreszcie pokój. Ale pokój — można to już dziś powiedzieć — okupiony wielką ceną. Kto wie czy nie niewolą gospodarczą i polityczną. Cała nadzieja Hiszpanii dziś to Francja i Anglia. Okaże się dowodnie czy Franco jest dobrym Hiszpanem.

KLUCZOWE STANOWISKO POLSKI.

Francja i Anglia będą chciały się odegrać. Będą nawet musiały, jeżeli nie chcą z wielkim hukiem wylecieć z roli mocarstwowej w Europie. W rachubach mocarstw zachodnich Polska odgrywa rolę kluczową. Za kilka dni min. Beck będzie w przysłowiowej mgle londyńskiej konferował z angielskimi mężami stanu. Oby w tej mgle narodziły się decyzje jasne. Tego sobie dziś życzy cała Polska, cały świat. Społeczeństwo polskie w dniach pełnych napięcia politycznego, kiedy to wojska niemieckie zajmowały Czechy, Słowację i Kłajpedę — wykazało wielkie opanowanie i jednolitość w nastawieniu psychicznym. W dniu 27 marca Rada Ministrów postanowiła wypuścić wewnętrzną pożyczkę państwową, przeznaczoną na cele rozbudowy lotnictwa wojskowego i obrony przeciwlotniczej. Na to hasło z całej Polski, ze wszystkich miast i miasteczek nadchodzą wiadomości o samorzutnej akcji społeczeństwa, które doceniając powagę politycznego rozwoju wypadków dziejowych, spieszy ofiarnie z pomocą na dozbrojenie armii. Po prostu niemożliwą jest rzeczą wymienić wszystkich i zamieścić odnośne, przepojone patriotyzmem rezolucje. Większe sumy pieniężne deklarują zarówno jednostki jak i organizacje, zespoły pracowników w instytucjach przemysłowych, stowarzyszenia, rady powiatowe i miejskie, szkoły. Akcja ogarnia cały kraj. Społeczeństwo ochotnie zgłasza gotowość stanąć w obronie wielkości i potęgi Polski.

NA DALEKIM WSCHODZIE

walki toczą się nadal, a ostatnio Japończykom udało się nawet odciąć odwrót 18 dywizyj chińskich nad rzeką Jan-Cee-Kian, przy czym dwie chińskie dywizje zostały rozbite. Mimo tych niepowodzeń Chińczycy nie myślą jeszcze o kapitulacji, a marsz. Czian-Kaj-Szek cofając się po każdej porażce dalej w głąb kraju organizuje tam nowe linie oporu, licząc na wyczerpanie finansowe przeciwnika.

P. B.

świta towarzyszy pieszo. Zbliżają się wolno, tak wolno, jak gdyby każdy krok był dla nich wysiłkiem. Patrzy na zbliżających się król Zygmunt, patrzy cały naród, zebrany na Rynku. Patrzą i milczą. Nad morzem głów polatuje cisza. Tylko wiatr huczy po dachach i z rynien ciurka wodą topniejący śnieg...

Z ramion księcia Albrechta nie spływa już ten, co zazwyczaj, płaszcz biały, czarnym krzyżem przekreślony. Wielki Mistrz porzucił go, odmieniając wiarę. I ów brak bardziej, niż cokolwiek innego, uświadamia ludziom tę rzecz niesłychaną, do uwierzenia trudną, a jednak prawdziwą, że Zakon Krzyżacki przestał istnieć, — że nie ma już Krzyżaków...

Trzysta lat bez sześciu mija, jak zasiedli nad granicą Polski niegodziwym sąsiadem, gorszym od głodu, od moru, od Tatarów. W tych trzystu leciech nie było bodaj ni jednego, wolnego od sprawionych przez nich krzywd. Stali się zmorą nocną z ciężkiego sennego majaku, krwawiącą ustawicznie zadziorą, ucieleśnieniem złych mocy. Drapieżni i chciwi, przeciwstawiali polskiemu męstwu przebiegłość, — prostodusznej ufności słowiańskiej szatańską zręczność podstępnych intryg i knowań. Grunwaldzki cios unicestwił ich, lecz, wyzyskując polską słabość i łaskawość, odrodzili się i powstali znowu. A oto teraz przestawali istnieć, skończyli się sami w sobie...

Tak myślał zebrany naród. Tak myślał król. Opromieniony blaskiem słońca, pałającego się w koronie, rozważał, że kończy dzieło, zaczęte przez wielkiego dziada. Wspomniał, jak ów dziad, Jadwigi mąż, stał późnym wieczorem na grunwaldzkim wzgórzu, brunatnym i lepkim od przelanej za dnia krwi, i patrzył, milcząc, na nieskończony szereg wozów, co skrzypiąc, uwoziły ciała pobitych komturów. Białe płaszcze, zwisając, wlokły się po ziemi, jak powalone: pycha krzyżacka i złość. Dziś grzeje słońce, nie ma pobitych ni krwi i nie ma krzyżackiego płaszcza. Kończy się dzieło...

Spojrzał na siedzącego u nóg swych Stańczyka.

— Patrz, a cuduj się — rzekł. — Tej chwili nawet ty łatki nie przypniesz, bo wielka jest...

Błazen zmrużył lewe oko.

— Chwila wielka, Wasza Królewska Mość, ale skutki zrodzi małe... Gadzina skórę zmienia, a przecież kąsa jednako...

— Głupiś, toć przysięgać będą... Czegobyś jeszcze chciał?

— Iżby zmienili dusze, a nie płaszcze...

Umilkł, bo orszak książęcy zatrzymał się. Trzej książęta zeszli z koni. Wysunął się przed nich biskup pomezański a, ukląknąwszy na stopniach, prosił króla polskiego, by raczył przyjąć hołd od Albrechta i księciem go pruskim naznaczył.

Wyszedł przeciw proszącemu krakowski biskup, Tomicki, podniósł go z klęczek i powiedział, że król się do prośby przychyla.

Natenczas wszedł na podwyższenie Albrecht Hohenzollern, mając po bokach brata Jerzego i krewniaka Fryderyka, i ukląkł. Ksiądz Tomicki, biskup i podkanclerzy, podał królowi proporzec lenny z białego adamaszku, na którym wyobrażony był czarny orzeł ze złotymi szponami i w złotej koronie na szyi, oraz pergamin, zwisający wielką królewską pieczęcią. Ksiądz prymas i Krzysztof Szydłowiecki, kanclerz, oparli o kolana króla księgę Ewangelii świętej, na której Albrecht położył palce prawej ręki, donośnym głosem wypowiadając przysięgę:

...Ja, Albrecht, margrabia brandenburski, a także w Prusiech, szczecińskie, pomezańskie, Kaszubów, Słowian etc. książę, burgrabia norymberski i pan Rugii, ślubuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że od tej chwili na wieczne czasy będę wiernym, uległym, hołdownym i posłusznym ze wszystkimi swymi poddanymi Najjaśniejszemu Miłościwemu Panu Zygmuntowi, królowi polskiemu i jego następcom oraz całej Koronie Polskiej tak, jak się należy i przystoi księciu lennemu i miłośnikowi pokoju. Tak mi, Boże, dopomóż i święta Ewangelio...

Przyjął z rąk króla proporzec i pergamin. A wraz w kościele Panny Marii uderzono w dzwony. Podjęły wnet ich dźwięk katedralne i stu innych kościołów krakowskich. Wiatr porwał grzmiący ich chór i poniósł daleko za gród. Poniósł wskroś kraju wieść o przysiędze na wierność, jaką pierwszy Hohenzollern złożył Rzeczypospolitej.

Na F. O. N.

Urzędnicy i niżsi funkcjonariusze Sądu Apelacyjnego i Prokuratury Sądu Apelacyjnego w Krakowie, — solidaryzując się z akcją całego Społeczeństwa Polskiego w dziele wzmocnienia obronności Kraju — postanowili samorzutnie zadeklarować na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ jednorazowo 2% uposażenia brutto NA DZIEŃ 1 KWIETNIA 1939 r. i uzyskaną w ten sposób kwotę 218 zł przekazać na konto P. K. O. Nr 470.000.

Jednocześnie apelują do wszystkich urzędników i funkcjonariuszów niższych, Sądów należących do okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie, by taką samą akcję wszczęli na swoich terenach.

Za urzędników sądowych i prokuratorskich:
FERDYNAND WADOWSKI
Kierownik Sekretariatu Prezydialnego Sądu Apelacyjnego.

Za funkcjonariuszów niższych sądowych i prokuratorskich:
JÓZEF TYRPA
starszy woźny Sądu Apelacyjnego.

Niepomyślna sytuacja w szkolnictwie średnim

W roku szkolnym 1931/32 — ostatnim przed reformą ustroju szkolnego — w szkołach średnich ogólnokształcących na terenie Rzeczypospolitej pobierało naukę 202.800 uczniów (w czym 9.4 tys. uczniów, t. zw. klas elementarnych, poniżej 1-szej). Liczba uczniów ówczesnych klas III—VI. odpowiadających dzisiejszemu gimnazjum czteroletniemu, wynosiła 99.000.

W roku szkolnym 1938/39 — pierwszym po zakończeniu reformy ustrojowej — samo tylko gimnazja ogólnokształcące nowego typu liczą 197.5 tys. uczniów, tj. tyleż mniej więcej ile miały przed siedmiu laty wszystkie klasy szkoły średniej, a dwa razy więcej niż odpowiadające obecnemu gimnazjum cztery „środkowe" klasy dawnej szkoły.

Wzrost ten jest wysoce znamienny, jako przejaw żywiołowego, niczym niezwalczonego pędu młodzieży do zdobycia średniego wykształcenia. Jednym z głównych celów, jakie przyświecały twórcom nowego ustroju szkolnictwa było przecież powstrzymanie nadmiernego, ich zdaniem, dopływu młodzieży do szkoły średniej ogólnokształcącej. Cel ten okazał się, jak widać, nierealnym i nieosiągalnym. Pomimo bardzo szybkiego w ostatnich latach rozwoju szkolnictwa średniego — zawodowego, napór na gimnazjum ogólnokształcące bynajmniej nie osłabł lecz jeszcze się wzmógł.

Nie ma w tym zresztą nic złego — legenda o rzekomej „nadprodukcji" inteligencji w Polsce od dawna już została obalona. Jeśli można mówić o napływie młodzieży do gimnazjum ogólnokształcącego jako o zjawisku niepokojącym, to tylko ze względu na ogromną dysproporcję między stałe i gwałtownie wzrastającą liczbą kandydatów i uczniów z jednej strony i bardzo powoli zwiększającą się pojemnością szkolnictwa, zwłaszcza państwowego z drugiej strony. Pod tym względem dopiero rok bieżący przyniósł pewną niewielką na razie poprawę sytuacji. Odsetek nieprzyjętych do szkoły pośród kandydatów, zgłaszających się do kl. I gimnazjów państwowych, który w r. 1934/35 wynosił 25.4%, wzrastał nieprzerwanie aż do r. 1937/38, kiedy to osiągnął wysokość 38,7% — i dopiero w roku bieżącym obniżył się do 35.6%.

Około 14—15 tys. młodzieży odchodzi co roku od drzwi gimnazjum państwowego, w którym zabrakło dla nich miejsca — ci zaś którzy się dostali pracować muszą w warunkach o wiele gorszych niż ich szczęśliwsi starsi koledzy sprzed lat kilku. Rozbudowa państwowego szkolnictwa średniego ogólnokształcącego jest pilną koniecznością, co zresztą stwierdzał już niejednokrotnie sam min. Świętosławski. Konieczność ta, niestety, nie znajduje należytego wyrazu w budżecie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na rok przyszły.

Ubezpieczenia społeczne kosztują więcej niż podatki

Obliczenie wysokości obciążeń poborów pracowników umysłowych z tytułu poszczególnych świadczeń publicznych wykazuje, iż składki ubezpieczeniowe wpływają na siłę nabywczą znacznie silniej, niż podatki.

Pracownikowi, którego pobory nominalnie wynoszą 210 zł potrąca się z pensji ogółem 19,72 zł z czego przypada na ubezpieczenia (chorobowe, emerytalne, na wypadek braku pracy) 11.32 zł, na Fundusz Pracy 2.10 zł i na podatek dochodowy 6,30 zł. Dopłata pracodawcy wynosi 17,83 zł (ubezpieczenia 15,73 i Fundusz Pracy 2.10). Właściwie zatem pensja brutto wynosi nie 210 zł, lecz 228 zł (bez 17 gr). Pensję tę, obliczoną w całości, obciążają ubezpieczenia społeczne kwotą 31,25 zł, podatek dochodowy 6,30 zł, podatek lokalowy (przy 2 pokojach, licząc czynsz zł 100) 10 zł i inne, jak FON, LOPP, Pomoc Zimowa (1%) 2.10 zł, razem 49,65 zł, tj. około 50 zł. Pracownik tej kategorii wydaje zatem 14% swych poborów na ubezpiecz. społeczne, 7% na podatki. 1% wynoszą inne drobne obciążenia, a na konsumcję pozostaje mu zaledwie 78% poborów. Przy pensji nominalnej 725 zł, do której pracodawca dopłaca ubezpieczenia społeczne (bez wypadkowego) 47.18 zł i na Fundusz Pracy 7,25 zł, co razem podwyższa tę pensję do zł 779.43 potrącenia na ubezpieczenia społeczne wynoszą 110.13 zł, na podatek dochodowy 56.55 zł, na podatek lokalowy (przy lokalu 3-pokojowym z kuchnią, z czynszem 140 zł miesięcznie) 16 zł 80 gr i na inne cele, jak Pomoc Zimowa, FON, LOPP itp. (1%) 7.25. Razem obciążenia te wynoszą ogromną sumę 190,73 zł. Pracownika umysłowego tej kategorii w 14% obciążają ubezpieczenia społeczne, w 10% podatki, w 1% inne drobne ciężary publiczne, a na konsumcję pozostaje mu tylko 75%, tj. 590 zł.

SPRAWOZDANIE

z przebiegu Walnego Zgromadzenia Członków Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich okr. apel. w Krakowie, odbytego w dniu 26 marca 1939 r.

Po stwierdzeniu, że Walne Zgromadzenie jest zdolne do powzięcia ważnych uchwał, Prezes Zrzeszenia P. Kol. F. Wadowski powitał w serdecznych słowach przybyłych na W. Zgr.: JWPana Prezesa Sądu Apelacyjnego Bronisława Sawickiego, JWPP. W-Prokuratora Sądu Apelacyjnego Szuchiewicza, Prezesa Sądu Okręgowego Wiktora Zborowskiego, Prokuratora Sądu Okręgowego Dr Lewickiego, Kierownika Sądu Grodzkiego Dr J. Pachońskiego, oraz bardzo licznie zebranych członków Zrzeszenia, — składając gorące podziękowanie JWPanu Prezesowi Sądu Apelacyjnego Bronisławowi Sawickiemu za Jego ojcowską opiekę nad Zrzeszeniem i członkami, — jak również wszystkim Innym Władzom przełożonym.

Następnie P. Kol. Wadowski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za okres sprawozdawczy 1938/39, podkreślając, że prace Zarządu odbywały się w nader trudnych warunkach wobec poważnych wydarzeń politycznych jakie miały miejsce w ostatnich czasach, a które niemały wpływ wywarły na wyniki i osiągnięcia postulatów urzędniczych. Sprawozdanie P. Kol. F. Wadowskiego nagrodzono burzą oklasków. Następnie Komisja Rewizyjna złożyła sprawozdanie z działalności finansowej Zrzeszenia, podkreślając celowość i oszczędność tejże, wnosząc o udzielenie absolutorium Zarządowi, co też uchwalono.

W wyniku obrad Walne Zgromadzenie powzięło uchwałę, mocą której ustalono na okres r. 1939/40 następujące stawki pozgonnego: za członka 300 zł, za żonę członka 150 zł, za dziecko członka 75 zł.

Delegatami do Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie wybrano jednogłośnie Pp. Kol. Prezesa Zrzeszenia Ferdynanda Wadowskiego i Jana Gąsiora z Rzeszowa, zaś delegatem do Związku Zrzeszeń Prac. Publ. Woj. Krak. w Krakowie kol. Adama Szymańskiego.

Nadto Walne Zgr. powzięło rezolucję domagając się w niej poprawy bytu materialnego, zmiany ustawy uposażeniowej, wprowadzenia dodatków rodzinnych, zwrotu opłat szkolnych za dzieci urzędników i emerytów, awansów automatycznych, 50% zniżki kolejowej, wprowadzenia dodatków lokalnych dla Krakowa, Tarnowa i Rzeszowa itp.

Obrady zakończono o godzinie 13.20.

Za Zarząd:

Sekretarz: Adam Szymański. Prezes: Ferdynand Wadowski.

Czytajcie!
Prenumerujcie!
„JEDNOŚĆ"

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr Józef Krajewski. Redaktor: Mieczysław Babiński.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. J. Sarego 7, tel. 103-10. pod zarządem Tadeusza Zakulskiego.